

W malinowym chruśniaku
zapodziani po głowy
całkiem zbędni już światu
kryją się kochankowie.

Ręce sokiem skrawawione,
słona słodycz na skórze,
spływa w usta spragnione –
grzech nadciąga jak burza.

Kroplą soku najśłodsza
nasze usta złączone –
milkną. I coraz głośniej
krew się burzy czerwona,

Malinowa purpura
chmurą spływa na oczy,
purpurowa wichura
ciał obłoki unosi.

Coraz prędzej, goręcej –
malinowa krew tętni,
drżące usta i ręce,
coraz prędzej i prędzej.

Sok w owocach się burzy,
słodycz jak burza wzbiera,
malinowa się róża
pośród liści otwiera

Teraz cisza. Na ustach
stygnie kropla czerwona;
świat, co chwilę nie istniał
znów nas bierze w ramiona.

Przywróceniu istnieniu,
tak niezbędni znów światu,
niby ze snu zbudzeni
w malinowym chruśniaku.